

Wojciech Słomski

Dylematy etyczne XX wieku : klonowanie = Ethical Dilemmas in XX Century : Cloning

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 9, 147-159

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Słomski

Akademia Podlaska
w Siedlcach

Podlasie Academy
in Siedlce

DYLEMATY ETYCZNE XX WIEKU: KLONOWANIE

Ethical Dilemmas in XX Century: Cloning

Słowa kluczowe: klon, etyka, genetyka, eugenika, klonowanie naturalne, klonowanie terapeutyczne, klonowanie eksperymentalne.

Key words: clone, ethic, genetic, eugenic, natural cloning, therapeutic cloning, experimental cloning.

Streszczenie

Czy klonowanie człowieka wolno uznać za dopuszczalne z moralnego punktu widzenia? Aby odpowiedzieć na to pytanie, dokonuję rozróżnienia pomiędzy klonowaniem naturalnym, terapeutycznym, eksperymentalnym oraz klonowaniem służącym wyłącznie zaspokojeniu ciekawości badacza. Staram się także uzasadnić, że dyskusja o moralnych aspektach klonowania jest przede wszystkim obowiązkiem filozofów, wymaga bowiem użycia aparatury pojęciowej właściwej dla filozofii. Następnie omawiam pytania etyczne, wynikające z różnorodnych celów klonowania człowieka. W ostatniej części artykułu wskazuję, że uczestnicy dyskusji o klonowaniu nie wykazują chęci wzajemnego zrozumienia prezentowanych przez siebie stanowisk. Staram się uzasadnić tezę, iż przyczyną owego braku autentycznej dyskusji są różnice w pojmowaniu tego, kim jest człowiek, a także brak dyskusji o człowieku w świecie, który w coraz szybszym tempie zmienia się dzięki postępom nauki.

Abstract

If it is allowed to regard cloning of the human being as admissible from the moral point of view? In order to answer this question, I differentiate between natural, therapeutic and experimental cloning, as well as the cloning resulting from the pure curiosity of the researcher. I also try to give reasons for the statement that the dispute on moral aspects of cloning is the duty of the philosopher for it requires the use of notional equipment of philosophy. Subsequently I discuss some ethical questions resulting from different purposes of cloning. In the last part of my article I point out that the participants of the contemporary dispute on cloning find it very difficult to understand the apprehension presented by another party. I try to substantiate the thesis that the main reason of the incapacity of communication is the lack of discussion on the concept of the human being living in the world that changes faster and faster due to the progress of science.

W tekście niniejszym nie zostaną omówione powszechnie znane i często powtarzane argumenty za i przeciw klonowaniu, wychodzę bowiem z założenia, że klonowanie, głównie tzw. klonowanie terapeutyczne, stanowi poważny dylemat moralny, w związku z czym – po pierwsze – nie jest możliwy wybór jednej z „opcji” (zgody lub sprzeciwu), który byłby w sposób jednoznaczny lepszy niż wybór drugiej, po drugie zaś – systematyczne przedstawienie argumentów którejkolwiek ze stron lub obu musiałyby mieć charakter czysto opisowy i nie prowadziłyby do rozpoznania istoty sporu. Postaram się natomiast wyjaśnić, na czym ów problem polega i do jakich innych dylematów prowadzi w pewnych sytuacjach, a także przedstawić stan toczącej się w Polsce dyskusji na temat klonowania.

Mówiąc o klonowaniu jako dylemacie etycznym, należy w pierwszym rzędzie ustalić zakres znaczeniowy pojęcia „klonowanie”, bowiem z filozoficznego punktu widzenia nie jest ono jednoznaczne. W biologii termin „klon” oznacza organizm powstały przez podział osobnika macierzystego i posiadający zestaw genów dokładnie taki sam jak ów osobnik. Klony różnią się zatem jedynie zestawem cech, nie zaś zestawem genów, a różnice te wynikają z różnic środowiskowych, w których rozwijają się poszczególne osobniki. Odpowiednio pojęcie „klonowanie” oznacza taki właśnie sposób rozmnażania się (lub rozmnażania przez człowieka). Klonowanie stanowi naturalny¹ sposób rozmnażania się wielu gatunków roślin oraz zwierząt niższych.

Klonowanie roślin nie nastręcza oczywiście problemów natury moralnej – stosowane było przez człowieka od dawna, występuje także w przyrodzie. Z dylematem etycznym zaczynamy mieć do czynienia wówczas, kiedy zastanawiamy się nad dopuszczalnością klonowania w przypadku zwierząt wyższych (u zwierząt niższych, jak wiadomo, spotkać można naturalne sposoby rozmnażania równoważne klonowaniu u roślin), w tym przede wszystkim człowieka. Dlatego też z punktu widzenia rozważań filozoficznych pożyteczne okazuje się rozróżnienie pomiędzy klonowaniem naturalnym, nie wymagającym zastosowania skomplikowanej i zaawansowanej technicznie aparatury laboratoryjnej, oraz klonowaniem możliwym do przeprowadzenia jedynie w warunkach laboratoryjnych przez genetyków.

Definicja terminu „klonowanie” (w znaczeniu „klonowanie człowieka”) zawarta została także w Protokole zabraniającym tzw. klonowania reprodukcyjnego, dołączonym do „Konwencji o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej w kontekście zastosowań biologii i medycyny”, zwanej potocznie Europejską Konwencją Bioetyczną. Zgodnie z zawartą w Protokole definicją przez „klonowanie” rozumie się „tworzenie istoty ludzkiej genetycznie identycznej z inną istotą ludzką żyjącą lub martwą” (Art. 1). Sformułowanie „istota ludzka genetycznie identyczna” oznacza „istotę ludzką dzielącą wspólnie z inną zespół genów jądrowych” (Art. 2).

¹ Termin „naturalny” oznacza w niniejszym tekście coś, co zdarza się w przyrodzie samoistnie, tzn. bez interwencji człowieka.

Zanim jednak omówione zostaną wątpliwości natury etycznej, związane z klonowaniem człowieka, zwrócić należy uwagę na kolejną wieloznaczność jednego z podstawowych pojęć pojawiających się w dyskusjach na temat dopuszczalności klonowania, mianowicie na wieloznaczność samego pojęcia „człowiek”. W biologii termin ten w zasadzie nie występuje w takim sensie, jaki nadaje mu się w tekstach stricte filozoficznych – istnieje jedynie pojęcie *Homo sapiens*, oznaczające jeden z gatunków naczelnych, z których wszystkie – z punktu widzenia biologii – są „równe” zarówno wobec siebie, jak i wobec pozostałych gatunków organizmów żywych. Dla biologa, który pragnąłby poświęcić się badaniom mechanizmów dziedziczenia, pomijając wątpliwości natury etycznej, człowiek byłby równie wdzięcznym i równie przydatnym obiektem badań, jak na przykład kapusta, muszka owocowa lub któryś z gatunków nicieni.

Rozróżnienie pomiędzy człowiekiem pojmowanym jako jeden z wielu milionów gatunków organizmów a człowiekiem pojmowanym jako istota ludzka, a więc jako podmiot, którego nie sposób całkowicie zredukować do tego, co jest w nim zwierzęce i który pojmuje siebie w opozycji do świata zwierząt, ma zasadnicze znaczenie dla odpowiedzi na pytanie, kto powinien być uprawniony do wypowiedzania się o etycznych aspektach klonowania człowieka. Chodzi, innymi słowy, o spór o zakres kompetencji. W dyskusjach o dopuszczalność klonowania ludzi często bowiem spotkać się można z opinią, iż wypowiedzanie się na temat etycznych implikacji postępu w genetyce wymaga specjalistycznej wiedzy z zakresu genetyki i że bez tej wiedzy wszelkie głoszone opinie noszą znamiona kompromitującego dyletantyzmu. Argument ten, choć oczywiście nie w tak jaskrawej formie, często podnoszony bywa właśnie przez przedstawicieli genetyki (jak również innych nauk ścisłych) i wyraża przeświadczenie, iż jedynie sami naukowcy powinni mieć prawo do decydowania o tym, jakie eksperymenty wolno prowadzić, a jakich należy zaniechać ze względów etycznych.

Pomijając oczywisty fakt, że skutki badań naukowych ponoszą w równym stopniu naukowcy co nienaukowcy i że w związku z tym nienaukowcy powinni mieć co najmniej równe prawo do współdecydowania o instytucjonalnych barierach nakładanych na naukę², zwrócić należy uwagę, że zarzut braku kompetencji w sporze o etyczne problemy wynikające z postępu w genetyce byłby bardziej trafny wobec samych naukowców niż wobec filozofów zajmujących się tymi problemami. Dzieje się tak dlatego, że dyskusja na temat dopuszczalności klonowania (a także eksperymentów genetycznych, eugeniki itp.) stanowi część dyskusji o moralności w ogóle, bioetyka zaś – część etyki uprawianej od stuleci przez filozofów. Samo pojęcie człowieka lub godności ludzkiej, na którą często powołują się przeciwnicy klonowania, jest pojęciem

² Warto zwrócić uwagę, że stwierdzenie to wiąże się z problemem moralnej odpowiedzialności społeczności uczonych za rzetelną informację o wszelkich, także jedynie możliwych skutkach badań naukowych.

ściśle filozoficznym i nawet jeżeli weszło na stałe do języka potocznego, to jego znaczenie w tym języku dalece odbiega od tego, z jakim można się spotkać w dziełach filozoficznych. Innymi słowy, posługując się pojęciami w rodzaju „istota ludzka”, „godność”, „wartość” itp. należy w pełni zdawać sobie sprawę, co one znaczą i jakie skutki (np. dla stanowienia prawa) może mieć taka lub inna ich interpretacja. W przeciwieństwie jednak do fachowej wiedzy z genetyki, którą w podstawowym zakresie – przy odrobinie pracowitości – można opanować w ciągu kilku tygodni, do zrozumienia stanowisk i teorii filozoficznych dochodzi się latami poprzez studiowanie rozpraw filozoficznych, uzyskując raczej rodzaj intuicyjnego wglądu czy też, jak chcą niektórzy, duchowej przemiany – wynikających ze zrozumienia poszczególnych propozycji światopoglądowych – niż konkretną wiedzę o szczegółach różnych systemów filozoficznych. Parafrazując słowa św. Tomasza z Akwinu, iż z dwóch spowiedników, z których jeden jest święty, a drugi uczony, lepszy jest uczony nieświęty niż święty nieuczony, powiedzieć można, iż z dwóch uczestników dyskusji o klonowaniu ludzi, z których jeden jest filozofem, a drugi genetykiem, lepszy jest filozof z powierzchowną znajomością genetyki niż genetyk z powierzchowną znajomością filozofii. Wynika z tego m.in., iż obowiązek filozoficznej refleksji nad etycznymi problemami klonowania ciąży przede wszystkim na filozofach.

Podstawowy problem związany z prowadzonymi aktualnie badaniami nad klonowaniem uwidacznia się już w samym sformułowaniu pytania o dopuszczalność klonowania – człowieka właśnie. W praktyce bowiem zarówno ogół społeczności naukowców, jak i ogół filozofów, a także – jak się wydaje – zdecydowana większość społeczeństwa sprzeciwia się klonowaniu reprodukcyjnemu, tzn. uzyskiwaniu drogą klonowania nowych, w pełni rozwiniętych ludzi. Problem dotyczy natomiast tego, czy wolno klonować embriony ludzkie np. po to, aby uzyskiwać z nich narządy potrzebne do przeszczepów. Jeżeli zgodzimy się, że klonowanie dla celów terapeutycznych jest klonowaniem ludzi, a nie embrionów, których nie uznajemy za istoty ludzkie, to wówczas wnikamy się w cały kompleks problemów etycznych związanych z pytaniem, czy wolno poświęcać jedno życie ludzkie w imię ratowania innego życia. Paradoksalnie zgodzić się z tym powinni właśnie biolodzy, bowiem z punktu widzenia biologii embrion ludzki jest człowiekiem w sensie gatunkowym, tak jak np. embrion myszy jest myszą, a larwa muszki owocowej – muszką owocową. Biolog, który wypowiada własną opinię o tym, czy embrion jest człowiekiem, czy nie, wypowiada określony pogląd filozoficzny, bowiem posługuje się pojęciem człowieka w sensie filozoficznym, mając na myśli istotę ludzką, której istnienie jest jedną z największych wartości i której nie wolno traktować jako środka do osiągnięcia innych celów, takich jak postęp w nauce, skuteczniejsze metody leczenia, udoskonalenie genetyczne ludzkości itp.

Jednakże pogląd, iż embrion ludzki nie jest człowiekiem i nie przysługują mu te same prawa, które – jak się powszechnie uważa – przysługują człowiekowi, rodzi równie trudne problemy. Przyjmując ów pogląd, zmuszeni jesteśmy zgodzić się także, że życie ludzkie pojmowane jako wartość podlega

stopniowaniu, tzn. na samym początku swego trwania jest wartością mniejszą i dlatego wolno prowadzić na nim różnego rodzaju eksperymenty (lub jedynie eksperymenty ściśle określonego rodzaju), potem zaś, w miarę komplikowania się organizmu, stanowi wartość większą, w związku z czym wszelkie eksperymenty, w tym również klonowanie, powinny być zabronione. Nie trzeba dodawać, że godzimy się także traktować rozwijający się płód ludzki w najwcześniejszych etapach jego życia nie jako cel działań, lecz jako środek do celu, za jaki uważamy w pełni rozwinięte istoty ludzkie³.

Nieskuteczne okazują się wszelkie próby określenia momentu, od którego zaczyna się właściwe życie. Intuicja podpowiada, że bezkształtna, mikroskopijna grudka materii nie jest tym samym, co w pełni rozwinięty, ukształtowany człowiek, w szczególności zaś nie jest człowiekiem zdolnym do odczuwania cierpienia. Jednakże próba określenia początku życia w momencie ukształtowania się zaczątków układu nerwowego okazuje się niemożliwa do przyjęcia ze względu na jej konsekwencje. Jeżeli bowiem moment ukształtowania się układu nerwowego uznamy za początek życia istoty ludzkiej i uczynimy tak dlatego, że od tego momentu istota ta zaczyna być zdolna do odczuwania cierpienia, wówczas powinniśmy w zasadzie zgodzić się także, że jeżeli istotę tę pozbawimy części komórek, z których rozwija się układ nerwowy (wystarczyłoby zniszczyć jedynie komórki, z których rozwija się mózg), to zyskujemy prawo prowadzenia na niej wszelkich eksperymentów – bez względu na to, czy jest ona embrionem, niemowlęciem czy osobą dorosłą. Musielibyśmy wyrazić zgodę na specjalną hodowlę ludzi dla celów badawczych, a zgoda taka wydaje się jeszcze trudniejsza niż zgoda na klonowanie embrionów dla celów terapeutycznych. Jeżeli z kolei przyjmujemy tezę, że życie rozpoczyna się w chwili wykształcenia się układu nerwowego i jednocześnie odrzucimy pogląd, zgodnie z którym ową tezę należy przyjąć ze względu na chęć oszczędzenia istotom ludzkich cierpienia, wówczas po prostu dokonujemy niczym nieuzasadnionej decyzji, że życie zaczyna się w określonym momencie. Równie dobrze moglibyśmy przyjąć, że życie ludzkie zaczyna się w chwili zapłodnienia lub w dowolnie innej chwili.

Prawa genetyki mają zasięg uniwersalny, tzn. stosują się do wszystkich organizmów, poczynając od wirusów aż po człowieka. Dla genetyki jednak z oczywistych względów człowiek jest szczególnym obiektem badań, i to nie tylko ze względu na ograniczenia natury etycznej, np. niedopuszczalność krzyżowania eksperymentalnego, będącego podstawową metodą badań pozostałych gatunków. Na szczęście dla genetyki ludzie są także najintensywniej i najwszechstronniej badanymi organizmami, dzięki czemu można zestawiać wyniki różnych badań, opisywać rzadkie przypadki anomalii genetycznych, zestawiać je w postaci statystyk itp.

³ J. Salij posługuje się nawet terminem „klonowanie produkcyjne”, podkreślając w ten sposób, że klonowanie dla celów terapeutycznych jest sprzeczne z zasadą traktowania każdej jednostki ludzkiej jako celu, nigdy jako środka. Por. J. SALIJ, *Moralne aspekty klonowania człowieka*, [w:] *W życiu i śmierci*, pod red. M. Skierkowskiego, Łomża 2001, s. 27 i nast.

Mimo to nie ulega wątpliwości, iż postęp w genetyce nie dokonałby się, gdyby jedynym możliwym obiektem badań był człowiek. Dzieje się tak również dlatego, że najłatwiej jest prowadzić eksperymenty na organizmach, których życie jest stosunkowo krótkie w porównaniu z życiem badającego je naukowca. Długość życia człowieka jest natomiast zbyt duża, aby możliwe było prowadzenie systematycznych badań genomu ludzkiego w oparciu o obserwacje ludzi⁴. Problem ten można rozwiązać właśnie poprzez rozmnażanie zarodków ludzkich przez klonowanie: długość życia sklonowanego zarodka byłaby znikomo mała w porównaniu z długością życia naukowca, dzięki czemu zarodki te stałyby się tak samo użyteczne dla badań, jak np. muszka owocowa. Możliwość klonowania zarodków w celach eksperymentalnych oznacza, że istnieje niebezpieczeństwo powstania specjalnych hodowli zarodków ludzkich – i to zarówno hodowli prowadzonych w laboratoriach przez samych naukowców, jak i hodowli podejmowanej dla zysku przez wyspecjalizowane firmy. Klonowanie dla celów badawczych stanowi dla niektórych naukowców pokusę tym większą, że powstałe w ten sposób zarodki byłyby identyczne pod względem genetycznym⁵, przez co stanowiłyby wyjątkowo cenny przedmiot badań, podobnie jak ma to miejsce w przypadku bliźniąt jednojajowych⁶.

O ile z dylematem moralnym w ścisłym tego słowa znaczeniu mamy do czynienia w przypadku klonowania terapeutycznego (musimy bowiem rozważyć, czy ważniejsze jest istnienie embrionów, czy ratowanie życia pacjentów, a wybór którejkolwiek z opcji wikała nas w problemy prawdopodobnie w ogóle niemożliwe do przezwyciężenia w drodze racjonalnej dyskusji), o tyle niekiedy spotkać się można z badaniami, których cel terapeutyczny wydaje się mocno wątpliwy, a które prowadzi się głównie po to, by wykazać, że coś jest wykonalne z technologicznego punktu widzenia. Przykładem tego rodzaju badań są wysiłki zespołu amerykańskich naukowców kierowanego przez dr. Norberta Gliechera, w których wyniku udało się uzyskać ludzki embrion zbudowany w części z komórek żeńskich i w części z męskich. Sam N. Gliecher twierdzi wprawdzie, że wyniki jego badań posłużyć mogą do leczenia

⁴ Por. B. RODKIEWICZ, G. KERSZMAN, *Zarys genetyki*, Warszawa 1987, s. 338.

⁵ W przypadku klonowania terapeutycznego nie chodzi jednak o uzyskanie wielu embrionów o identycznym DNA, tzn. o ich powielanie, lecz o wprowadzenie do pozbawionej jądra komórki jajowej jądra pobranego z innej komórki w celu uzyskania zarodka o DNA identycznym z DNA człowieka, od którego pobrano wszczepiane jądro. W ten sposób tworzy się ludzkie zarodki, wykorzystywane następnie jako źródło niezróżnicowanych komórek macierzystych, z których można uzyskać organy potrzebne do przeszczepów. O klonowaniu ludzi dla celów badawczych jako potencjalnym źródle rozterek natury moralnej mówią niektóre starsze podręczniki genetyki, napisane w okresie, w którym uzyskiwanie dorosłych osobników w wyniku klonowania było możliwe jedynie teoretycznie, tzn. przed pojawieniem się owcy Dolly. Por. na przykład S. NOWOSIELSKI, *Genetyka*, Warszawa 1981, s. 230 i nast. Wydaje się, że z chwilą, gdy klonowanie ludzi stało się wykonalne, pomysł klonowania identycznych istot ludzkich dla celów badawczych nie jest rozważany z oczywistych względów jako niemożliwy do zaakceptowania.

⁶ Por. B. RODKIEWICZ, G. KERSZMAN, op. cit., s. 339.

niektórych chorób, jednakże większość biologów i lekarzy jest zdania, że cel owych badań jest z medycznego punktu widzenia niezrozumiały, gdyż nie istnieją choroby, które można byłoby leczyć przy pomocy manipulacji prowadzonych przez N. Gliechera i jego zespół⁷.

Badania te wzbudzają kontrowersje podobne do tych, jakie pojawiają się przy okazji dyskusji nad klonowaniem reprodukcyjnym. Wydaje się bowiem, że głównym ich celem jest zaspokojenie ciekawości i ambicji tych naukowców, którzy – nie licząc się z opinią zdecydowanej większości zarówno specjalistów, jak i ogółu społeczeństw krajów rozwiniętych – prowadzą prace badawcze tylko po to, aby powołać do życia w pełni rozwiniętą istotę ludzką i pokazać światu, że zdołali przezwyciężyć trudności piętrzące się na drodze do owego „naukowego” dokonania. Patrząc zaś na genetykę w ten sposób, znajdujemy się w sytuacji, w której – jak zauważył Stanisław Lem – jest już bardzo łatwo popaść w koleiny wyżłobione niegdyś przez dr. Mengele.

Jak wspominałem, istnieją też stosunkowo nieliczne grupy badaczy, którzy byliby skłonni dokonywać klonowania ludzi bez bliżej określonego celu, jedynie po to, by następnie posłużyć się uzyskanymi zarodkami jako wygodnym przedmiotem eksperymentów. Niekiedy spotkać można również pomysły stworzenia istot nie będących w zasadzie ludźmi, jednak wyposażonych w istotną część DNA człowieka. W niniejszym tekście przyjmuję jednak, że pomysły te nie prowadzą w chwili obecnej do dylematów etycznych, ponieważ nie zmuszają do wyboru pomiędzy konkurencyjnymi wartościami, z których każda wydaje się jednakowo ważna.

W przeciwieństwie do wielu zagadnień, które zaprzatają uwagę filozofów, problem klonowania wraz z niektórymi innymi problemami etycznymi, wynikającymi z postępu w genetyce, stał się obecnie tematem wielu sporów toczonych na łamach mediów. Z ubolewaniem należy zauważyć, iż wypowiedzi, z którymi można się spotkać, rzadko kiedy spełniają wymogi nie tylko racjonalnej refleksji nad problemami, lecz w ogóle dyskusji, której uczestnicy choćby w minimalnym stopniu gotowi byliby do wysłuchania argumentów i rozważenia wzajemnych stanowisk. Za przykład tego typu dyskusji służyć może artykuł J. Hartmana opublikowany jakiś czas temu w „Gazecie Wyborczej”. Artykuł ten stanowi raczej próbę zdyskredytowania lub wręcz osmieśzenia oponentów niż próbę autentycznej dyskusji⁸.

Już we wstępie autor stwierdza, iż zewsząd dobiegają go głosy o „naruszeniu godności, a nawet tożsamości ludzkiej, o pogwałceniu prerogatyw samego Boga⁹, o nieodpowiedzialnej ingerencji w naturę, o „cywilizacji śmierci”. Językiem tym – wedle J. Hartmana – mówią duchowni niektórych

⁷ Wyniki badań ogłoszono w tym roku na zjeździe Europejskiego Towarzystwa Embriologii.

⁸ J. HARTMAN, *Klonowanie? Czemu nie!*, „Gazeta Wyborcza”, 29–30 III 2003, s. 17. J. Hartman jest wykładowcą w Zakładzie Filozofii i Bioetyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

⁹ Na ten argument odpowiada J. Salij, który pisze, iż obawa o wkraczanie w „kompetencje” samego Boga płynie „z pogańskich wyobrażeń na temat Boga i jest nie do pomyślenia na gruncie wiary kształtowanej przez objawienie biblijne”. Por. J. SALLI, op. cit., s. 27 i nast.

wyznań oraz wielu laików, którzy chętnie słuchają swoich religijnych przewodników, na samodzielność zbytnio się nie siląc”. Następnie autor obala „dogmat dobrej i mądrej natury” oraz „archaiczny dogmat”, zgodnie z którym człowiek jest „cudem natury”. Przy obalaniu tego drugiego posługuje się takimi określeniami, jak „obyczaje i inne czynniki kulturowe”, które zaburzyły naturalne mechanizmy selekcji, działające na niecywilizowanych przodków człowieka, i doprowadziły do „poważnego ryzyka biologicznego dla całego gatunku” lub „twórczość genetyczna” uprawiana dotychczas przez człowieka zarówno wobec zwierząt, jak i wobec niego samego i prowadząca do „opłakanych rezultatów”. Ze spostrzeżeń tych, których dokładne zrozumienie wymagałoby poważnych zabiegów interpretacyjnych, J. Hartman wysnuwa wniosek, że genetyka powinna zająć się ulepszeniem puli genowej gatunku ludzkiego, jeżeli jeszcze nie teraz, to w mniej lub bardziej odległej przyszłości. Ponieważ zaś działania naprawcze genetyki wobec szkód, jakie genom człowieka wyrządziła kultura, są sprawą nieuchronną, już dziś zachodzi konieczność „uczenia się wyważonego stosunku do zagadnień eugenicznych”¹⁰. W dalszej części artykułu autor dokonuje porównania niechęci do manipulowania ludzkim genomem do sprzeciwu, jaki w niektórych środowiskach wywołuje stosowanie środków antykoncepcyjnych.

Zagadnieniem klonowania reprodukcyjnego J. Hartman zajmuje się w ostatniej części tekstu. Przytacza kilka dobrze znanych „punktów spornych”, które rozstrzyga – bez podania dostatecznych racji – na rzecz dopuszczalności klonowania. Stwierdza po pierwsze, że embrion nie jest istotą ludzką, ponieważ od „czującej i świadomej istoty” dzieli go tak wiele przemian, że nie sposób wątpić, iż jednak nie jest on istotą ludzką. Po drugie, klonowanie reprodukcyjne nie jest „zawłaszczaniem praw należnych jedynie Bogu”, a nie jest nim, ponieważ człowiek powstały drogą klonowania będzie widomym znakiem, że taka była wola Boga. Po trzecie, klonowanie reprodukcyjne jest ważne nie dlatego, że dzięki niemu można powoływać do życia ludzi, lecz dlatego, że badania nad metodami klonowania przyczynić się mogą do postępu w dziedzinie medycyny. Innymi słowy, należy zgodzić się na klonowanie w celach reprodukcyjnych, ponieważ wiedza uzyskana dzięki obserwacji rozwijających się istot ludzkich (już nie tylko embrionów) z pewnością okaże się cenna i pozwoli skuteczniej leczyć niektóre choroby. Po czwarte wreszcie, człowiek, który powstałby drogą klonowania, cierpiąc w wyniku chorób, które nie pojawiłyby się, gdyby nie został sklonowany, nie miałby „pretensji do

¹⁰ Posądzenia o argumenty, których w rzeczywistości nikt nie stara się na serio wysuwać, pojawiają się także po stronie przeciwników klonowania. Na przykład M. Żelichowski wskazuje na odmienny wygląd zewnętrzny embrionu ludzkiego z pierwszych dniach życia, traktując ów wygląd jako przyczynę, dla której ludzie nie chcą uznać płodu w pierwszych etapach rozwoju za istotę ludzką. Autor powołuje się także na fakty znane z historii odkryć geograficznych, kiedy to konkwistadorzy nie widzieli w mieszkańcach odkrywanych terytoriów istot ludzkich z powodu ich odmiennego wyglądu. Por. M. ŻELICHOWSKI, *Dylemat „człowieczeństwa”*, „Gość Niedzielny” 2000, nr 6.

tych, którzy go powołali do życia”, ponieważ – podobnie jak ludzie chorzy na nieuleczalne choroby – uznaliby, że lepiej jest dla niego istnieć i cierpieć niż nie istnieć w ogóle.

Chybiony wydaje się zwłaszcza ostatni z przytoczonych argumentów. Autor nie ujawnia, na jakich podstawach wspiera się jego przekonanie, że człowiek cierpiący w wyniku klonowania rzeczywiście wolałby istnieć niż nie istnieć. Wydaje się dość prawdopodobne, że człowiek taki, podobnie jak niektórzy chorzy na nieuleczalne choroby, wolałby jednak nie istnieć. Główny sprzeciw budzą jednak konsekwencje, do jakich prowadziłoby uznanie powyższego poglądu za słuszny. Gdybyśmy przyjęli, że wolno sklonować człowieka, wiedząc, że może to oznaczać dla niego życie będące niekończącym się pasmem cierpienia, wówczas nic nie stałoby na przeszkodzie, by uznać za dopuszczalne wszelkie eksperymenty genetyczne na ludziach pod warunkiem, że ludzie ci zostaną powołani do życia specjalnie dla potrzeb tych eksperymentów i że nigdy nie powstałoby, gdyby nie mieli do tych eksperymentów posłużyć.

Mimo że wypowiedzi utrzymane w tonie tekstu J. Hartmana nie należą niestety do rzadkości, to jednak perspektywa autentycznej dyskusji nie wydaje się zupełnie niemożliwa, a jedynym jej warunkiem jest rzeczywista chęć zrozumienia stanowiska oponentów. Niezależnie bowiem od wyznawanej religii lub światopoglądu możliwe okazuje się znalezienie wspólnej płaszczyzny do dyskusji nawet pomiędzy stanowiskami z pozoru od siebie odległymi.

Podstawą, która uprawnia do tego rodzaju nadziei, jest np. encyklika *Evangelium vitae*. Według sformułowań zawartych w tej encyklice, klonowanie embrionów w celach terapeutycznych wynika z prometejskiego utilitaryzmu, tzn. z przekonania, że człowiek jest w stanie zapanować nad życiem i śmiercią¹¹. Jednakże dążąc do zapanowania na śmiercią, człowiek dąży wistocie do unicestwienia prawdziwej wolności¹², zaś dążenie to wynika z „mentalności nastawionej na wydajność”¹³, która zmierza do zredukowania niepotrzebnych i zbyt obciążających społeczeństwo kosztów oraz uzyskania organów niezbędnych do przeszczepów¹⁴, co także wynika z kalkulacji kosztów i zysków.

Warto w tym miejscu zastanowić się, co należy rozumieć przez „prawdziwą wolność”, dla której wykorzystanie odkryć w genetyce w celu wytwarzania organów do przeszczepów stanowić ma zagrożenie. Kościół nie sprzeciwia się przeszczepianiu organów pobranych ze zwłok, zatem wolność, o której mowa w encyklice, nie jest – jak twierdzą niektórzy – wolnością do śmierci przysługującą chorym, dla których przeszczep stanowi jedyny sposób przedłużenia życia. Sprzeciw dotyczy jedynie sposobu, w jaki pozyskiwane są po-

¹¹ *Evangelium vitae* 1995, s. 15.

¹² *Ibidem*, s. 20.

¹³ *Ibidem*, s. 64.

¹⁴ *Ibidem*, s. 15.

trzebne narządy. Traktując każdy embrion (niezależnie od tego, czy powstał on w drodze klonowania, czy też np. wskutek sztucznego zapłodnienia) jako odrębną i pełnoprawną istotę ludzką, Kościół sprowadza problem klonowania terapeutycznego do pytania, czy wolno uznać za dopuszczalne poświęcenie jednej istoty ludzkiej (a w przypadku klonowania – wielu istot) po to, aby przedłużyć życie innej, równoprawnej pod względem ontologicznym istoty ludzkiej. Spór nie dotyczy jednak tego, czy postępowanie takie jest dozwolone, tutaj bowiem większość uczestników dyskusji zgadza się, że jest ono zabronione, lecz – o czym już była mowa – czy zachodzą przesłanki, by embrion złożony z kilkudziesięciu komórek uznać za ontologicznie równoprawny organizmowi dorosłego człowieka, złożonemu z wielu miliardów komórek, oraz – czy i na jakiej podstawie społeczność naukowców i lekarzy może być uprawniona do podtrzymywania lub przerywania istnienia rozwijających się istot ludzkich. Z kolei uznając embrion za istotę ludzką, której przysługują takie same prawa jak każdemu człowiekowi, zmuszeni jesteśmy uznać zarazem, że naukowcy – niezależnie od tego, czy mają do tego moralne prawo, czy nie – w rzeczywistości decydują o życiu i śmierci rozwijających się ludzi lub, innymi słowy, posiadają realną władzę decydowania o tym, kto (gdyż taka terminologia wynika z uznania embrionów za istoty ludzkie) ma prawo do życia, a kogo należy poświęcić dla dobra nauki lub dla ratowania życia innych ludzi.

Z przedstawionego powyżej punktu widzenia władza decydowania o życiu i śmierci jest władzą całkowicie realną i powinna być pojmowana dosłownie, podobnie jak zagrożenie – właśnie ze strony naukowców – dla wolności. Wydaje się, że konkluzja ta wynika z encykliki *Evangelium vitae* i że zawarta w niej koncepcja wolności również może być pojmowana w ten właśnie najbardziej podstawowy i dosłowny sposób. Takie jej pojmowanie stanowi uproszczenie i zawężenie znaczenia, jakie pojęciu wolności nadaje filozofia chrześcijańska, dla której wolność może być rozważana tylko w odniesieniu człowieka do Boga, a bez takiego odniesienia staje się pojęciem pozbawionym sensu. Mimo to fakt, że wolność, o której mówi encyklika *Evangelium vitae*, daje się interpretować jako prosta, nieuprawniona władza jednego człowieka nad drugim, stanowi dowód, że przy odrobienie dobrej woli możliwe jest znalezienie wspólnej płaszczyzny dla dyskusji pobawionej arogancji i obraźliwych wypowiedzi o poziomie intelektualnym oponentów¹⁵.

Z bardzo poważnym ograniczeniem wolności jednostki mielibyśmy do czynienia wówczas, gdyby doszło do zastosowania na szeroką skalę metod eugeniki. Jak wiadomo, eugenika stara się wyeliminować z puli genowej populacji ludzkich geny szkodliwe (eugenika negatywna) lub zwiększyć częstość występowania genów pożądaných (eugenika pozytywna). W przypadku eugeniki pozytywnej zachęca się ludzi wybitnych do pozostawiania liczного potomstwa, a nawet proponuje się zastosowanie sztucznej inseminacji nasie-

¹⁵ Por. artykuł J. HARTMANA, op.cit.

niem nosiciele genów wartościowych. Z kolei eugenika negatywna stara się przekonać nosiciele genów niepożądanych, by dobrowolnie zrezygnowali z posiadania potomstwa¹⁶.

Potencjalne niebezpieczeństwa wiążą się z obydwojma rodzajami działań eugenicznych. Wprawdzie nie zawsze jest prawdą, że nosiciele genów niepożądanych cechują się niskim poziomem intelektualnym, przez co niemożliwe jest przekonanie ich do czegokolwiek za pomocą racjonalnej argumentacji¹⁷, jednak z sytuacją taką mamy do czynienia wystarczająco często, aby eugenika nie mogła obejść się bez stosowania na mniejszą lub większą skalę przymusu, jeżeli pragnie działać skutecznie w stosunkowo dużych populacjach. Nieuzasadniony wydaje się także optymizm zawarty w przekonaniu, że ludzi o wysokim poziomie intelektualnym można łatwo przekonać do posiadania licznego potomstwa albo do rezygnacji z posiadania własnego potomstwa na rzecz potomstwa noszącego geny dawców wartościowych pod względem genetycznym. Powszechne wdrożenie zaleceń eugeniki wiązałoby się zatem z koniecznością stosowania przymusu na skalę o wiele większą, niż wydaje się niektórym zwolennikom tej dyscypliny.

Z drugiej strony całkowita rezygnacja z eugeniki oznaczać będzie bierność w obliczu postępującej degeneracji genetycznej gatunku ludzkiego (która na ogół nie jest kwestionowana). Być może postęp w genetyce oraz medycynie umożliwi w przyszłości leczenie chorób o podłożu genetycznym, których skuteczne leczenie nie jest obecnie możliwe, nie należy jednak zapominać, że każda choroba, nawet taka, którą można skutecznie leczyć, wiąże się z określoną ilością cierpienia i obniża jakość życia pacjenta oraz że degeneracja genomu ludzkiego będzie się nasilać właśnie z powodu postępu w medycynie. Dlatego również w przypadku rozważań o zasadności i dopuszczalności działań eugenicznych natrafiamy na konieczność wyboru, który nie może być wyborem dobrym.

Mówiąc o zagrożeniu klonowaniem, należy rozróżniać zagrożenia dla całej populacji ludzkiej oraz zagrożenia dla jednostki. Te pierwsze wydają się, jak dotąd, stosunkowo niewielkie, ponieważ dziedziczeniem w tak dużej skali żądzą prawa wielkich liczb i aby zmienić cokolwiek w puli genowej człowieka jako gatunku należałoby na szeroką skalę zastosować różnorodne metody klonowania¹⁸ (a także przenoszenia genów oraz sztucznego zapłodnienia). Jednakże z punktu widzenia całej ludzkości nawet tak poważne działania nie miałyby, przynajmniej w krótszej perspektywie czasowej, aż tak negatywnych skutków, jak może wydawać się przeciwnikom wszelkich ingerencji w genom

¹⁶ Por. B. RODKIEWICZ, G. KERSZMAN, op. cit, s. 347.

¹⁷ Por. ibidem.

¹⁸ Z powodu zakazu prowadzenia eksperymentów zmierzających do sklonowania człowieka, brak jest opisów szczegółowych metod, które można byłoby w tych eksperymentach zastosować. Por. W. BOŁOZ, *Życie w ludzkich rękach. Podstawowe zagadnienia bioetyczne*, Warszawa 1997, s. 19.

człowieka, ponieważ nadal działałyby mechanizmu doboru naturalnego, a geny wprowadzone do genomu człowieka podlegałyby dalszym mutacjom¹⁹.

Nieporównanie większe zagrożenia istnieją dla jednostki. Zachodzi duże prawdopodobieństwo, że człowiek powstały drogą klonowania będzie cierpiał na różne, trudne obecnie do przewidzenia choroby. Dziecko powstałe drogą klonowania byłoby też skazane na sieroctwo, stałoby się obiektem powszechnego zainteresowania mediów, obserwacji i badań naukowych, co mogłoby w negatywny sposób wpłynąć na jego sposób postrzegania świata i siebie samego. Klonowanie reprodukcyjne oznaczałoby także odebranie człowiekowi prawa do posiadania niepowtarzalnej tożsamości, zmniejszyłoby poszanowanie dla ludzkiego życia i dla osoby, mogłoby także zostać wykorzystane w celach utylitarnych (dla zysku lub w celu uzyskania ludzi o określonych cechach, np. walecznych żołnierzy)²⁰. Z kolei zwolennicy klonowania wskazują na ogół na możliwość leczenia nieuleczalnych obecnie chorób, wyeliminowania chorób dziedzicznych, „powielania” ludzi obdarzonych unikalnymi talentami, a także na ogólny postęp w nauce²¹.

Z logicznego punktu widzenia, dopóki spór toczy się przy użyciu przytoczonych powyżej argumentów, nie wydaje się możliwe znalezienie metody ani kryteriów pozwalających na porównywanie poszczególnych argumentów i orzekanie, które z nich są „ważniejsze” lub „ogólniejsze”. Jest to trudność natury czysto logicznej: równie dobrze można byłoby porównywać ludzi młodych z wysokimi i orzekać, którzy z nich są „ważniejsi” lub „bardziej uprawnieni”. Wydaje się jednak, że istota sporu nie dotyczy wagi poszczególnych argumentów. Nie istnieje bowiem ani metoda pozwalająca na porównywanie ze sobą sprzecznych argumentów (ani nawet na ustalenie, które z nich są sprzeczne lub przeciwne w sensie logicznym), ani racjonalny sposób rozstrzygnięcia (np. po uprzedniej całościowej ocenie wszystkich argumentów przedstawionych przez poszczególne strony), które ze stanowisk warto przyjąć bardziej niż drugie²². Rozstrzygnięcie takie możliwe jest dopiero po przyjęciu pewnych przesłanek, które z kolei przyjmuje się opierając się na określonej koncepcji człowieka, akceptowanej jako najbardziej „adekwatna”.

Z perspektywy filozofii także wybór uznawanej za najwłaściwszą koncepcji człowieka nastrocza szereg problemów. Przede wszystkim nie wiadomo, czy taka koncepcja jest w ogóle możliwa. Człowiek okazuje się być istotą tak złożoną, tak wielowymiarową i skomplikowaną, że np. na gruncie filozofii

¹⁹ Por. J. BERNARD, *Od biologii do etyki. Nowe obowiązki wiedzy, nowe obowiązki człowieka*, Warszawa 1994, s. 91.

²⁰ Jak stwierdza J. BERNARD, „każdy człowiek jest bytem unikatowym, niezastąpionym, różnym od wszystkich innych. Powinien być szanowany i chroniony od narodzin do śmierci. Szanowany w swej całości, w jednolitości swej osobowości, a także jako każda komórka, których dodana różnorodność tworzy jedność. Ani osoba, ani żadna z jej komórek nie może być przedmiotem handlu. I moralność, i prawo potępiają handel istotą ludzką.” Por. *ibidem*, s. 193

²¹ Por. W. BOŁOZ, *op. cit.*, s. 20 i nast.

²² Por. A. MACINTYRE, *Dziedzictwo cnoty*, Warszawa 1996, s. 29 i nast.

analitycznej oraz fenomenologii przyjmuje się, iż pojęcie „człowiek” jest w ogóle niedefiniowalne²³. Dlatego też odnieść można wrażenie, że dyskusje nad klonowaniem człowieka, a zwłaszcza nad klonowaniem embrionów w celach terapeutycznych stanowią integralną część dyskusji nad wartością życia ludzkiego i że w związku z tym argumenty, jakie przytacza się w sporze o dopuszczalność eutanazji, przerywania ciąży lub klonowania można potraktować jako wyrwane z kontekstu zdania różnych teorii człowieka. Argumenty te przedstawia się w tego rodzaju dyskusjach, ponieważ, jak pisze J. Bernard: „ważne zagadnienia etyczne dotyczą obu »krańców« życia”²⁴. Zasadnicze rozbieżności nie dotyczą jednak wyłącznie „krańców życia” albo konkretnych, szczegółowych argumentów – dotyczą one tego, czym jest sam człowiek.

²³ Por. A. B. STĘPIEŃ, *Główne trudności teorii człowieka*, „Studia Filozoficzne” 1989, nr 1, s. 77 i nast.

²⁴ J. BERNARD, op. cit., s. 186.